Nr. 273. We Lwowie Niedziela dnia 13. Listopada 1892. **Rok XXXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2 popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem; w dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarnieckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Grupa „Länderbanku“.

Lwów, d. 12. listopada.

W jednym z najnowszych numerów dziennika *Neue Freie Presse* znajdujemy telegraficzną wiadomość ze Lwowa, następującej treści: „Rząd przedłoży Radzie państwa jeszcze w tym miesiącu projekt ustawy o uwolnieniu galicyjskiej pożyczki konwersyjnej od podatków i należytości skarbowych. Dopiero po załatwieniu tej sprawy w Radzie państwa wdrożone zostaną układy z grupą „Länderbanku“ do której należą także: Bank krajowy i Bank kredytowy we Lwowie, o zrealizowanie 30-milionowej pożyczki!“

Wiadomość ta nie jest niespodzianką dla nas, gdyż jeszcze podczas wiosennej sesyi sejmowej głośno mówiono o ofercie Länderbanku co do finansowego przeprowadzenia pożyczki, któ a ma służyć do umorzenia długu indemnizacyjnego. A gdy sprawa ta dojrzała w sesyi jesiennej do tego, iż konwersya ostatecznie postanowioną została, głośno mówiono w kołach poselskich nietylko o porozumieniu poufnem, według którego pieniężne przeprowadzenie tej operacyi ma być poruczonem wiedeńskiemu „Bankowi dla krajów“, ale oznaczono nawet cyfrowo stosunek (co prawda, dość skromny!) Banku krajowego i Banku kredytowego w emisyi.

Naturalnie, iż nikt rozsądny nie może być **zasadniczym** przeciwnikiem jakiegoś konsorcyum bankierskiego, gdy chodzi o przeprowadzenie operacyi finansowej, zwłaszcza gdy konsorcyum złożonem jest z firm tak poważnych, jak trzy wymienione tu zakłady. Z góry wykluczamy też wszelaką możliwość tego, ażeby o przyjęciu lub nieprzyjęciu proponowanych przez konsorcyum warunków emisyi mogły rozstrzygać w Wydziale krajowym jakowe sentymenta, a nie wzgląd bezwarunkowy na korzyści dla kraju, i to cyfrowe korzyści, projektowanych warunków pożyczki. I my także, chociaż nas z pewnością — jak przypuszczamy — nikt nie posądzi o jakieś szczególne nabożeństwo do Länderbanku, pierwsi gardłowalibyśmy, ileby nam sił starczyło, za ofertą tego zakładu, gdybyśmy mieli to sumienne przekonanie, iż jego oferta jest tak dalece korzystną dla skarbu krajowego, że już żaden inny sposób zrealizowania pożyczki korzystniejszym być nie może.

Tej pewności jednak dziś mieć nie możemy — nietylko my, niewtajemniczeni w dotychczasowy wynik układów przedwstępnych, ale nawet i ci, którzy w układach tych uczestniczyli, i o przyjęciu lub nieprzyjęciu proponowanych warunków rozstrzygać mają prawo. W takich razach można bowiem wyrobić sobie pojęcie o tem, czy, i która oferta jest najkorzystniejszą, nie inaczej, jak tylko przez porównawcze zestawienie czy to większej ilości ofert syndykackich, albo też bankierskich ofert z innemi kombinacyami. Nie jesteśmy tak naiwni, ażebyśmy zupełnie na seryo brali doniesienie *N. freie Presse*, iż Wydział krajowy zamierza dopiero po załatwieniu w Radzie państwa ustawy o ulgach fiskalnych, rozpoczynać układy z grupą Länderbanku względem zrealizowania pożyczki. Jeżeli bowiem giełdzie wiedeńskiej wolno było już w dniu głosowania w sejmie nad wnioskami komisyi budżetowej w przedmiocie konwersyi długu indemnizacyjnego, dać wyraz przekonaniu swojemu, iż interes ten dostanie się w ręce „Banku dla krajów“ przez podwyżkę kursu akcyj tego zakładu — to tem bardziej wolno nam dziś powątpiewać o tem (chociaż Wydział krajowy nie spowiadał się nam z dotychczasowej działalności swojej w tej sprawie), jakoby Wydział krajowy dotychczas z rękami założonemi czekał na załatwienie ustawy o ulgach fiskalnych w Radzie państwa, nie troszcząc się wcale o to, w jaki sposób i według jakich warunków pożyczka miałaby być zrealizowaną? Owszem, przypuszczamy na pewno, że kurs emisyjny i inne warunki, w głównych przynajmniej zarysach muszą być już z grupą Länderbanku ułożone, skoro giełda wiedeńska i jej główny organ, *N. freie Presse* uważają to za przesądzone, że interes ten jest dla tej grupy zapewniony.

Lecz w tem widzimy właśnie okoliczność dla kraju niekorzystną, i jeżeliby tak być miało istotnie, nie wiemy nawet, jak mógłby Wydział krajowy takie postępowanie wobec sejmu wytłumaczyć. Wyglądałoby to tak, jak gdybyśmy mieli z tą sprawą z góry zdać się na łaskę i niełaskę Länderbanku, nie próbując nawet szukać innej drogi do przeprowadzenia tego interesu.

Nasze stanowisko w tej sprawie zaznaczyliśmy już dobitnie: mianowicie, iż bądź co bądź nie należałoby całkowicie i z góry wyrzekać się możliwości rozpisania subskrypcyi w kraju.

Może ktoś na to odpowiedzieć, że to są fantazye, że na to jeszcze przecież nie stać biedną nędzną Galicyę, ażeby bez oglądania się na Wiedeń mogła odważyć się na emisyę trzydziestu milionów zł. w drodze subskrypcyi pod własną firmą kraju, i przy pomocy tylko firm krajowych przeprowadzoną. Ha! — sprzeczać się o to publicznie nie myślimy... Lecz niechaj nam wolno będzie przecież z całą skromnością zapytać, czy oprócz Länderbanku nie możnaby choćby na wiedeńskim placu, zapytać o warunki emisyi inne także koła finansistów? Albo jeżeli solidarność koleżeńska finansistów wiedeńskich zamknęłaby już targ tamtejszy dla tej sprawy, skoro pogniewałby się na Galicyę Länderbank — czy nie możnaby rozglądać się po Europie dalej trochę, niż sięgają granice Przedlitawii kochanej?

Pojmujemy, że gdy chodzi o jakiś mizerny milionik na cele głodowe, albo na pokrycie jednorocznego niedoboru budżetowego to trudno alarmować o taką pożyczkę wszystkie giełdy europejskie. Ale gdy chodzi już o tak pokaźną jak na nasze siły, sumę jak uchwalona obecnie przez sejm pożyczka na spłatę długu indemnizacyjnego, to czyż nie warto byłoby zapytać przecież, czy nie możnaby ulokować chociaż pewnej części obligów tej pożyczki za granicą, np. w Anglii, w Antwerpii — albo chociażby nawet w Berlinie lub we Frankfurcie?

— Oho! — zawołają nasi strachajły, — tam broń Boże! nie pokazujmy się, skoro Galicya okrzyczaną jest, jako przyszły plac boju w najbliższej wojnie europejskiej.

Na ten argument jesteśmy przygotowani. Ale nie jest on w stanie zachwiać naszego przekonania, iż pomimo możliwości takiego zarzutu zagranicznych giełd co do interesów z Galicyą, przecież nie zawadziłoby może zapytać, przynajmniej zapytać o warunki interesu 4% tam, gdzie praktykuje się zazwyczaj 3% nawet 2% od obrotów pieniężnych.

Reasumując nasze uwagi dochodzimy do wniosku, iż bez względu na to, jaki byłby wynik informacyj, koniecznie powinienby Wydział krajowy — według naszego zdania, zarządzić na jak najszerszą skalę badania: czy i pod jakiemi warunkami możnaby 30 milionową galicyjską pożyczkę konwersyjną zrealizować bądź w kraju, bądź we Wiedniu, ale jeżeli we Wiedniu, to nie tylko na podstawie **jednej** oferty, albo wreszcie za granicą przed zaangażowaniem się jedną jakąkolwiek firmą, z jednem konsorcyum.

Zdaje się nam, iż każdy nieuprzedzony nie odmówi nam, że zdanie to nasze jest uzasadnionem.

Pomsta dziejowa.

Lwów d. 12. listopada.

Słynny pisarz amerykański, Poultney Bigelow ogłosił w londyńskim *Speakerze* — z okazyi uroczystości wittenberskich, które wielce zajęły Anglię akatolicką, niezmiernie ciekawy artykuł z powodu, że podaje wiadomość o szczególnej rozmowie, jaką ks. Bismark miał w r. 1874 z ks. Gorczakowem. Rozmowa ta dotyczyła **sprawy językowej i kościelnej w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich i w zaborze pruskim.**

P. Bigelow, syn byłego posła amerykańskiego w Berlinie, wychowywał się w latach chłopięcych razem z dzisiejszym ces. Wilhelmem, który dla niego dotychczas serdeczną koleżeńską życzliwość i prawie poufałość zachował, jak się to tego lata podczas niemieckich manewrów morskich okazało. P. Bigelow lubi łodzią odbywać podróże po wielkich rzekach Europy; w ten sposób płynął Dunajem z Donaueschingen do Czarnego morza, zkąd chciał w górę Donu naocznie poznać południowe strony caratu — ale go wydalono. P. Bigelow wydał w bież. roku dwa dzieła: „Cesarz niemiecki a jego sąsiedzi wschodni“, i „Rudło a polityka państwowa — w dół Dunajem“. Odbija się w nich tak dokładna znajomość stosunków Rosyi i — prawdomowność, że nie trudno zrozumieć, dlaczego policya rosyjska go wydaliła.

Przedewszystkiem obok tej prawdomowności przyznają p. Bigelowowi najszczerszą sumienność — nie zmyśla on, nie przekręca, nie upiększa. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie wrażenie w Anglii a zwłaszcza w Niemczech wywarły rewelacye jego, w *Speakerze* obecnie ogłoszone. Bigelow pisze:

„Bawiąc kilka tygodni temu w Rosyi, miałem przyjemność spotkać się z pewnym panem, który ze szczególną otwartością rozprawiał o stosunkach protestantów w prowincyach nadbałtyckich do cesarza niemieckiego i do cara. Jak wiadomo, zmarły cesarz Wilhelm I. był człowiekiem wielce nabożnym i wielce go osobiście bolało, że jego współwierców luterskich prześladują w Rosyi, — z drugiej strony atoli gotów był prawie we wszystkich ważnych sprawach politycznych powodować się Bismarkowi.

W roku 1874 towarzyszył Bismark swemu cesarzowi do Rosyi, gdzie się zetknął z Gorczakowem, któremu wiele zależało na wywiedzeniu się, jak daleko też Rosya, bez jawnego zerwania z Niemcami, posunąć się może na pewne w dążności swojej: wyplenienia języka niemieckiego i wiary luterskiej w prowincyach nadbałtyckich. Mój przyjaciel znajdował się właśnie w pokoju, w którym się rozmowa odbywała, a przebieg jej był następujący:

Gorczakow (do Bismarka): Cobyś też pan uczynił, gdyby Rosya zabroniła języka niemieckiego w szkołach nadbałtyckich, i na jego miejsce rosyjski ustanowiła?

Bismark (ruszając ramionami): Wszak chodzi o poddanych rosyjskich, to więc wasza sprawa.

Gorczakow: Ale coby cesarz Wilhelm powiedział, gdybyśmy przeciw kościołowi protestanckiemu wystąpili?

Bismark (zwolna i stanowczo): Choćby język niemiecki z ostatniej szkoły w Rosyi wypędzony został, i ostatni kościół protestancki w cerkiew prawosławną zamieniono, to nie mielibyśmy żadnej a żadnej mocy, choćby najdelikatniej przeciw temu zaprotestować. *Nasze usta są w tej sprawie bezwarunkowo zamknięte, jak długo Prusy polskie i byłe prowincye francuskie dzierżymy.*

Mąż — dodaje Bigelow — od którego mam tę wiadomość, jest wysokim urzędnikiem sądowym w służbie cara, i słynie ze swojej szczególnej otwartości i uczciwości. Donoszę tylko to, co mam z ust jego, ale wymienić jego nazwisko, naturalnie w mocy mojej nie leży. Charakterystycznem jest wszelako, że *Bismark swoje traktowanie ludności polskiej i alzacko-lotaryńskiej sam stawia na równi z prześladowaniem kościoła protestanckiego i języka niemieckiego w prowincyach nadbałtyckich*“.

Bigelow podaje różne szczegóły postępowania caratu z Niemcami i protestantami, ale te nas bliżej nie obchodzą.

Dzienniki niemieckie podnoszą krzyk wobec rewelacyj Bigelowa i żądają wyjaśnień od ks. Bismarka. Tych jednak nie da, albo zechce się wykręcić, a to na swoją szkodę, jak to uczynił w rozmowach swoich z Hardenem, jak w rozmowach z Blumem, redaktorem lipskich *Neueste Nachr.*, w których winę depeszy emskiej (która była bezpośrednim powodem wojny z Francyą) składał na Moltkego, czem dał Francuzom podstawę do twierdzenia, że w r. 1870 nie Francya zaczepiła, ale zaczepiły z rozmysłu Niemcy.

Rewelacye Bigelowa tem bardziej mrowiem przechodzą Niemców, że czując się pierwszem w świecie mocarstwem, i zbudowawszy *das Deutsche Vaterland*, które ma sięgać *soweit die deutsche Zunge klingt*, widzą się w niemożności bronienia rodaków swoich pod berłem caratu, i że tę niemożność przyznał wobec Gorczakowa ten właśnie, który ów *Vaterland* zbudował, i który otwarcie niedawno temu oświadczył, że szło mu o zaprowadzenie **cesarstwa protestanckiego**.

Nie ma rady! Zabór ziem polskich żadnemu z państw rozbiorowych nie wyszedł na dobre. Każde z nich udziałem w zaborze wbiło sobie samochcąc w piersi oścień, który im swobodnie działać nie pozwala.

Prześladowanie Niemców i protestantów w Rosyi nastąpiło dopiero po systemie zagłady, jaki przeciw Polakom i katolicyzmowi inaugurował ze swoją żelazną bezwzględnością Bismark. I uczniowie okazali się dzielniejszymi od mistrza, żmijami jego nauki smagając go samego w najdrażliwszej dumie, jako Niemca i protestanta. Żelazny kanclerz mógłby się powołać na to, że przecie Rosya pierwsza poczęła tłumić u siebie Polaków i katolicyzm, i to prawda, ale niemniej prawdą jest, że sfory niemieckie w służbie caratu i że sfory pastorów nadbałtyckich zagrzewały, podżegały Rosyan do tej zagłady Polaków i katolicyzmu, że pod ich właśnie wpływem i kierunkiem poczęła się ta nikczemna robota.

I tak: pomsta dziejowa nigdy nie ominie nawet najpotężniejszych, i nigdy potem nie minie odwetowanie. Juścić **na dzisiaj** tej nauki jeszcze sobie nie wydedukowali Niemcy z rewelacyj Bigelowa...

Znaczenie wyboru Clevelanda.

Lwów d. 12. listopada.

Od miesiąca przygotowywano nas z za Atlantyku, że wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych skończy się porażką stronnictwa republikańskiego. Mężowie stanu tego znaczenia, co Walter L. Gresham, dziś sędzia sądu związkowego w Chicago, o którym przez jakiś czas mówiono nawet jako kandydacie na prezydenta w stronnictwie republikańskiem i Wayne Mac Veagh, były generalny prokurator w ministerstwie Garfielda, odstąpili wraz z licznymi swymi przyjaciołmi stronnictwo republikańskie z powodu wygórowanych jego żądań w polityce handlowej Stanów Zjednoczonych. Nigdzie może na świecie nie widać tak jasno wpływu ekonomicznych stosunków na ukształtowanie się partyi politycznych. Demokraci i republikanie nie mają żadnych odmiennych ideałów politycznych. Nie ma w północnej Ameryce żadnych Boulangerów, żadnych resztek Orleanistycznych, żadnych fanfaronów, ubierających się w zgryzioną od molów togę imperatora, nie grozi dyktatura, nie groziła jeszcze dotychczas anarchia. Alfą i omegą politycznego rozumu jest pozyskanie najlepszych warunków dla zbytu towarów. W latach ostatnich nigdy nie słyszeliśmy o Ameryce inaczej, jak przy sposobności ustaw o srebrze, ustaw o sprowadzaniu robotników, rokowań w sprawie ugód handlowych. Stare, sławne zdanie Platona, że człowiek jest stworzeniem politycznem, doznaje przeto za oceanem pewnego ograniczenia: człowiek jest tam tylko stworzeniem ekonomicznem. Republikanie to fabrykanci i posiadacze kopalń, min srebrnych kolei; demokraci to posiadacze ziemi, plantacyi w południowych stanach, pastwisk, łąk, ról i lasów w stanach zachodnich.

Przed trzydziestu laty wielka część tych demokratów (stanów południowych) wypisała na swej chorągwi utrzymanie niewolnictwa, potrzebując bezpłatnej pracy w plantacyach. Znana krwawa wojna abolicyonistów przeciw skonfederowanym 7 stanom (południowej Karolinie, Florydzie, Alabamie, Texas, Georgii, Mississipi i Luizianie) w latach 1861 — 1865 była walką o koszta pracy. Tej idei poświęcano tysięcy ludzi na polach walki, tej idei padł ofiarą szlachetny Abraham Lincoln 14. kwietnia 1865.

Dziś potomkowie tych właścicieli plantacyi walczą razem z robotnikami w tych samych szeregach przeciw republikanom, przeciw stanom wschodnim najbardziej przemysłowym. Kontrasty ekonomiczne inną przybrały formę — i ci, co niegdyś stawali w obronie nieludzkich barbaryzńskich instytucyi, dziś bronią szczerze postępu, wolności handlu, ograniczenia ceł, lepszej płacy robotników. Najwyższym wyrazem polityki republikańskiej była taryfa Mac Kinleya. Starano się ująć robotników, przyrzekając im daleko lepsze warunki pracy, jeśli cło na towary zagraniczne zostanie podwyższone i produkcya krajowa się podniesie, ubierano egoistyczną politykę fabrykantów w szumną etykietę ochrony pracy narodowej, patryotycznego dążenia do emancypowania się z pod wpływów przemysłu zagranicznego. Otóż nie ulega wątpliwości, że amerykański przemysł z czasem tak urośnie, że europejska konkurencya nie zdoła mu i bez ceł ochronnych dotrzymać pola.

Ale aranżerowie bilu Mac Kinleya bardzo spieszyli się z wprowadzeniem patryotycznych środków ostrożności przeciw zalewowi ojczyzny wyrobami zamorskiemi. Chodziło im bowiem o zyski natychmiastowe. Dla robotników postarano się tylko o obostrzenie dawniej już istniejących przepisów dotyczących emigracyi do Stanów Zjednoczonych. Każdy emigrant musi wykazać się pewną sumą pieniędzy przy swojem wylądowaniu w porcie amerykańskim i fabrykantom nie wolno sprowadzać robotników na zasadzie umów w Europie zawartych; ustawy te miały zabezpieczyć przed napływem nowych sił roboczych do Ameryki. Ale takiemi środeczkami nie

---

10

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

Gdy serce zaczyna cierpieć, wyrabia się w nas równocześnie rodzaj dziwnego despotyzmu, któremu kobieta kochająca poddaje się zazwyczaj, ale jeżeli nie przekroczyła lat dwudziestu pięciu. Kto zna życie wie, że w miłości nie ma małych nieporozumień; kto zna życie wie również, do jak wysokiego stopnia graniczącego prawie z szałem, dochodzi u niektórych mężczyzn mania podejrzeń i bolesnego niedowierzania.

Niestety, jak długo żyć będą na świecie nierozważne Dezdemony, odpowiadające uśmiechem, choćby bez żadnej ukrytej złej myśli na pozdrowienia Kassjów, tak długo nie braknie Otellów, burzących skutkiem tego uśmiechu wspólne szczęście, a nie potrzeba na to żadnych zdrajców, którzyby nas napawali jadem zazdrości. Bardzo szybko stajemy się sami dla siebie Jagami genialniejszymi nad innych w zadawaniu sobie mąk i dążenia ku zgubie.

Ksawery należał do tych nieszczęśliwych, potrzebujących dla wewnętrznego spokoju otaczać ukochaną ciągłym nadzorem. Ironia losu zrządza, że ludzie ci należą zarazem do najbardziej oszukiwanych, bo albo trafiają na kobiety nędzne, które celują w przedstawianiu im materyalnych dowodów niewinności, tak łatwych do skombinowania, albo spotkawszy kobietę uczciwą i dumną, ranią ją tak boleśnie, że ta dopiero potem staje się dla nich prawdziwie złą, jak to w szczerości i prostocie swego serca wypowiedziała Paulina, nie przeczuwając nawet, jak straszne proroctwo w słowach jej się mieści.

W trzy dni potem ciągle jeszcze zostając pod wpływem wewnętrznego niezadowolenia i tajonej zazdrości, złożył Ksawery wizytę pani de Raffraye. Odwiedziny te stały się bardzo rzadkiemi od czasu, gdy łączyły ich stosunki serdeczniejsze, wybierał na nie zawsze porę popołudniową, to jest zwykłych przyjęć. Naturalnie więc, że nie zastał jej samej. Potem co Paulina opowiadała, również naturalnem było, że baron de Querne powziął myśl odwiedzania jej. Zetknęli się więc obaj w salonie. Pewne zażenowanie w ruchach jej i wzroku, poufały i przyjacielski ton rozmowy Querniego, rozmaite aluzye co do ostatnich drobnych zdarzeń we wspólnem kółku znajomych, które dla Nayraca zupełnie było obce, wystarczyło, by po odejściu barona głuche między zakochanymi zapanowało milczenie, zwiastun nadciągającej burzy. Paulina pierwsza starała się je przerwać. Powstała i zbliżywszy się doń ujęła go za rękę:

— Jakże ci wdzięczną jestem, żeś przyszedł — powiedziała tonem serdecznym — zrobiłeś mi prawdziwie miłą niespodziankę.

— Że niespodziankę, dostrzegłem to dobrze — odparł cicho, usuwając się od niej.

— Więc tak przemawiasz do mnie? — mówiła ze smutkiem. — Rozumię cię dobrze. To dlatego, żeś spotkał Querne'eja. Ale pomyśl, jeślibym przestała przyjmować znajomych, to i ty nie mógłbyś przyjść do mnie i stracilibyśmy tych kilka chwil, które teraz razem spędzamy. O, zlituj się, nie psuj ich niepotrzebnie, nie psuj...

— Dlaczegoż więc zmięszałaś się na mój widok? — zapytał.

— Ach, bo odgadłam odrazu, że będziesz niezadowolonym i niesprawiedliwy i to jak niesprawiedliwym.

Przy tych słowach ściągnęła ciemne brwi, jasne, szare oczy srebrzystego nabrały koloru i jak dwie zabłysły gwiazdy; lekkie rumieńce okrasiły blade lica i z widocznem wzruszeniem, tonem ostrym prawie dodała:

— Prosiłam cię Ksawery, byś mnie tak nie znieważał. Kocham cię. Nigdy w mem życiu nie kochałam nikogo prócz ciebie. Jeślibym ci nie dochowała wierności byłabym ostatnią nędznicą. Ale chcę, słyszysz mnie, chcę, byś mnie szanował, byś mi ufał...

— Czemuż więc uniemożliwiasz mi ufność — zawołał gwałtownie.

— Co ja?... Więc to ja pozbawiłam cię pierwotnego zaufania?... Słuchaj Ksawery, przecież nie podejrzywasz mnie o jakąś słabość do pana de Querne?...

— Tak, wierzę w nią nawet! — odparł szorstko.

— I ty temu wierzysz! I ty możesz temu wierzyć — powtarzała osłupiała z bolu i zdziwienia. — A nie ma nawet dwóch miesięcy jak się kochamy!... Ha, dobrze więc! — zawołała nagle w najwyższem uniesieniu. — Tego już za wiele! Myśl co ci się podoba. Więcej tłumaczyć się nie będę.

Nadejście jakiegoś nowego gościa przerwało dalszą rozmowę. W rozdrażnieniu, w jakiem się znajdował, głębiej jeszcze zraniło Ksawerego dalsze zachowanie się ukochanej, która ze swobodą i naturalnością kobiety światowej przyjęła nowoprzybyłego, uśmiechała się doń rozmawiała, żartowała.

W niezwykłem jej ożywieniu, nie dostrzegał naturalnej potrzeby ulżenia gwałtownemu wewnętrznemu wzburzeniu, potrzebującemu bądź co bądź wylać się na zewnątrz, w jakiejkolwiek formie wesołości czy smutku, łez czy śmiechu. Widział w tem wszystkiem tylko mistrzowsko odgrywaną komedyę, która serce jego przejmywała zgrozą.

Niezgoda nie trwała długo. Pogodzili się, przebaczyli sobie wzajem, bo się kochali prawdziwie. Jednakże nieufność zbytnio już była zakorzeniona w duszy młodego człowieka, by ją mógł z gruntu wyplenić, zwiększała się ona i rosła z przerażającą szybkością opanowując całe jego jestestwo. Straszną i bezpośrednią karę występnej miłości stanowi walka, jaką bezustannie staczać musi mężczyzna z bolesnemi podejrzeniami budzącemi się w jego sercu za lada błahym powodem nabierającym pozorów prawdopodobieństwa właśnie dzięki szczęściu jakiego zaznaje. Kobiety znajdujące się w takiem położeniu odczuwają to i cierpią na tem. Większość z nich pociesza się wkrótce; wygórowany egoizm mężczyzn pozwala bowiem za ten brak ufności i szacunku odpłacać pogardą. Zresztą czegoż szuka ta większość błądzących kobiet w niedozwolonych więzach, jak nie ciągłych emocyj i wzruszeń. Niezaprzeczenie zaś do najsilniejszych należą zniewagi i obelgi z ust tego, który za chwilę szarpany żądzą u nóg ich leżeć będzie. Inne jednak szlachetniejsze, uczciwsze, przeraża ta nieusprawiedliwiona niewiara, wstrętem przejmuje despotyzm będący naturalnym jej wynikiem, walczą też z nim zawzięcie, bądź to, że odczuwają nader boleśnie doznaną zniewagę, bądź też, że w walce tej widzą ostateczny ratunek osobistej wolności.

Paulina nie chciała ustąpić, i nie ustąpiła wobec pierwszych wybuchów zazdrości Ksawerego. Nie pomogły dalsze wyrzuty i nalegania. Przy pojednaniu tak gorąco pożądanem przez obie strony musiał jej zaprzysiądz, że nigdy więcej nie będzie między nimi mowy o Armandzie de Querne. Czując ją przy swym sercu, drżącą żądzą rozkoszy, tak słodką i piękną, tak dobrą i uroczą, sam uwierzył w bezpodstawność swych podejrzeń...

Przysięgi swej jednak dotrzymać nie zdołał. Znów więc zaczął wspominać o swym rywalu, a raczej o tym, którego za rywala uważał, zrazu zlekka tylko jakby walcząc z oponującem go powtórnie podejrzeniem, potem co raz wyraźniej i natrętniej, aż wreszcie rzucił jej w twarz obelgą. Biedna kobieta czując się niewinną, nieustąpiła mu i teraz. Od tej chwili trwało między nimi bezustanne nieporozumienie, sprzeczka następowała po sprzeczce, bolesna scena po bolesnej scenie. Przyprowadzony zazdrością do rozpaczy, posuwał się aż do przypuszczeń najbardziej ubliżających kobiecie, aż do najbardziej bezwzględnych, despotycznych wymogów, nie mogąc pojąć jej zaciętego, dyktowanego słusznem oburzeniem oporu, jaki przeciwstawiała jego dzikim wybuchom.

Zwyciężył wreszcie po scenie gwałtownej i brutalnej. Dla wzajemnego szczęścia jednak było to zwycięstwo zbyt spóźnionem. Z obu stron padły straszne wyrazy, których nic już w pamięci ludzkiej zatrzeć nie zdoła, a które kopią grób dla każdego na uczuciu opartego stosunku. Kochanek zbyt się uniósł dzikim szałem zazdrości, ukochana i kochająca kobieta zbyt boleśnie została zranioną i upokorzoną. Obok miłości żal i rozgoryczenie zakradły się do tych biednych serc.

To tak drogo opłacone oddalenie od boku Pauliny mniemanego rywala nie przyniosło mu upragnionego spokoju. Czyż zamknięcie panu de Querne drzwi salonu stanowiło jakiś dowód? Co najwyżej wskazywało, że pani de Raffraye przenosi Ksawerego nad Armanda, ale nic, zgoła nic, ponadto. Tego rodzaju dowody łączą z sobą gorycz wspomnienia tych czasów, kiedy zazdrość szarpała nam serce, a ukochana nie chciała ustępstwem zagoić rany, a nie przekonują wcale jak bezpodstawnemi były nasze podejrzenia. Nie mogliśmy być obecnymi przy ich ostatnim spotkaniu.

(C. d. n.)

można uchylić wielkich praw ekonomicznych. Bil Mac Kinleya nakładał na wielką ilość towarów cło o 40 prc. wyższe, na niektóre o 100 prc. wyższe! Europa nie mogąc wyrobów swojej pracy eksportować, eksportowała pracę żywą tj. robotników. Wiedeń sam, który stracił wskutek bilu odbyt na 3/4 swoich towarów muszlowych, wysłał kilkaset robotników do nowo powstających albo istniejących już zakładów przemysłowych w Ameryce. Nie wiele więc pomogła polityka ceł ochronnych robotnikom amerykańskim, a nawet zaszkodziła. Robotnik bowiem okrom swojej żywności, musiał opłacać podwójnie wszystkie swoje potrzeby stroju i innego komfortu.

Dawniej robotnik niezadowolony z warunków płacy groził wynoszeniem się na zachód, gdzie za bezcen zakupywano farmy. Dziś stosunki się zmieniły, gdyż produkt tych farm nie znajdywał wskutek retorsyi częściowej Europy tak łatwo targów zbytu. A jeśli fabrykant mógł nawet świetnie robiąc interesa, opłacać lepiej swego robotnika, to za to robotnik rolny w najgorszych znalazł się warunkach. Musiał swoje potrzeby opłacać drożej, a nie mógł płacy wyższej wywalczyć w czasie depresyi targowych cen zboża. Niesłychany urodzaj Stanów Zjednoczonych w roku ubiegłym obok wielkiego zapotrzebowania zboża w Europie, sparaliżował znacznie opłakane skutki egoistycznej polityki cłowej republikanów. Ale niechęć przeciw tej polityce mimo to rosła z dniem każdym, aż wreszcie znalazła wyraz w wyborach. 277 głosami padło na Clevelanda (wedle londyńskich depesz tylko 270, co jednak nie wiele zmienia postać rzeczy) Harrison i jego stronnictwo republikańskie rozporządzają zaledwie 135—146 głosami, reszta odpada na stronnictwo ludowe. Cleveland zdobył zatem dawno już znany. Żąda on otwarcie zniesienia taryfy Mac Kinleya i nazywa dotychczasowe zachowanie się rządu „protegowaniem małej mniejszości na koszta ogółu". Nie chce on upadku fabrykacyi, jak to bezmyślnie zarzucają republikanie, a tem mniej upadku zamożności narodu, bo stojąc na czele większości narodu, takiego programu mieć nie może. Owszem życzy sobie rozwoju fabrykacyi, ale z uwzględnieniem interesów rolnictwa i robotników.

W kwestyi waluty nie jest on przeciwnikiem srebra, za jakiego ogłosili go zwolennicy złota, przedwcześnie tryumfując z jego zapowiedzianego wyboru. Cleveland oświadcza się za każdym pieniądzem, któremu da się zapewnić stałość kursu, aby tak na nim strat nie ponosił. Złoto, srebro i papier jednakową powinny przedstawiać w kraju wartość. Cleveland jest przeto — jak się zdaje — za systemem narodowych pieniędzy. Zobaczymy, jak się to da przeprowadzić. Stany Zjednoczone są tak bogate, że nie wolno wątpić o wartości papierowych dolarów opartych choćby na bilansie handlowym tylko! Dolar taki papierowy obejdzie świat bez szwanku.

Ale wszystko ma ... granice.

Czy się program Clevelanda da przeprowadzić w całej osnowie trudno przesądzać. Wiele zależy od senatu, a z ostatnich depesz nie można dokładnego powziąć wyobrażenia, jaki będzie jego skład. Jeśli nowojorska wiadomość się sprawdzi, że 45 demokratów a tylko 43 z innych stronnictw wejdzie do senatu, to możemy się spodziewać bardzo ciekawych wydarzeń za oceanem. Będzie się odwijało kłębek namotany przez republikanów!

Z kraj. komisyi dla spraw przemysłowych.

Pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego odbyła kraj. komisya dla spraw przemysłowych dnia 6 bm. posiedzenie. Obecnymi byli następujący członkowie komisyi: Jan Franke, Teofil Merunowicz, Michał Michalski, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, August Sołtyński, dr. Józef Wereszczyński, Julian Zacharyewicz, Leon Zieleniewski, dr. Alfred Zgórski.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 8. września do 6. listopada, członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, przedstawił regulamin, tyczący się sposobu współdziałania z rządem, w sprawie utrzymywanych ze skarbu państwa szkół przemysłowych, na podstawie §. 3. statutu komisyi.

Uchwalono dotyczący regulamin, w myśl którego ustanowioną ma być stała deputacya komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, którąby w sprawach szkół przemysłowych, ze skarbu państwa utrzymywanych, stypendyów przez rząd na cele wykształcenia przemysłowego udzielanych, mianowania delegatów rządu dla szkół przemysłowych, subwencyj ze skarbu państwa dla szkół, z funduszu krajowego utrzymywanych, i co do sprawozdań inspektorów z lustracyi szkół przemysłowych — dawała swą opinię rządowi, na posiedzeniach wspólnych z reprezentantami rządu pod przewodnictwem namiestnika.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez p. T. Romanowicza, przyjęto postanowienie normalne, tyczące się użytkowania kwoty 2000 zł., która, jako subwencya do budżetu krajowego na rok 1893, przeznaczającą ją na stypendya celem kształcenia młodych ludzi w zawodzie handlowym.

Uchwalono utworzyć z powyższej kwoty stypendya najmniej 300 zł., a najwyżej 500 zł. rocznie wynoszące, które byłyby nadawane na podstawie konkursu uczniom szkół handlowych lub w ogóle praktykantom w zawodzie handlowym, w celu kształcenia się w zakładach buchalteryczno-komercyalnym, celem odbywania dalszych studyów w średnich lub wyższych szkołach handlowych i praktyki w większych domach handlowych po za granicami kraju.

Dr. Alfred Zgórski wniósł imieniem sekcyi administracyjnej dwie prośby o pożyczki i zasiłki z funduszu przemysłowego.

Uchwalono udzielić 3000 zł. tytułem pożyczki tkackiemu Towarzystwu w Wilamowicach i 200 zł. zasiłku bezzwrotnego dla abituryenta jednej z krajowych szkół garncarskich na urządzenie własnego warsztatu.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez sekretarza komisyi, uchwalono przedstawić ucznia szkoły garncarskiej w Porembie, W. Gołdę, na stypendyum rządowe do szkoły keramicznej w Znaim; nadać 13 stypendyów uczniom zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach; przeznaczyć 360 zł., na zasiłki dla uczniów, dla 12 uczniów kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi; udzielić jednemu abiturentowi szkoły garncarsko-bednarskiej w Kamionce strum. 100 zł. zasiłku na dalsze kształcenie się w zawodzie kołodziejskim; udzielić 50 zł. zasiłku abiturentowi c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie: udzielić 60 zł. zasiłku pracownikowi rzeźbiarskiemu, który przy pomocy Rady powiatowej w Łańcucie, pragnie wydoskonalić się w zawodzie snycerskim w szkole przemysłu domowego w Zakopanem i nadać stypendyum jednemu uczniowi szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. listopada 1892 r.

Zapiski osobiste. Pan Alfred Sulima Deyma, kierownik dyrekcyi ruchu kolei państwowych powrócił do Lwowa.

Radca dworu pan Seferowicz naczelny dyrektor poczt, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Mianowania. Dr. Wojciech Kętrzycki, dyrektor biblioteki Ossolińskich, mianowany został konserwatorem centralnej komisyi dla pomników historyi i sztuki.

Promocye. P. Andrzej Rajski rodem z Nowego Targu, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ślub. Dnia 26. odbędzie się w Krakowie ślub panny Maryi Zborowskiej, córki Aleksandra i ś. p. Wandy z Starzewskich Zborowskich z p. Andrzejem Strzemieńczyk Gołkowskim, właścicielem dóbr Tyrawa wołoska, synem Bolesława i Wincentyny z Krajewskich Gołkowskich.

Sprawa obsadzenia kierownictwa ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie została ostatecznie załatwioną. Jak to donosiliśmy w swoim czasie naczelnikiem ekspozytury krakowskiej został mianowany radca tutejszej prokuratoryi skarbu dr. Stanisław Bełcikowski i jeszcze w tym miesiącu ma objąć w Krakowie urzędowanie. Dotychczasowy naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie p. Dyonizy Kułaczkowski przeniesiony został do Lwowa.

W sprawie o Morskie Oko. We właściwym czasie donosiliśmy już, że liczni goście tego roku w Zakopanem zebrani — oburzeni tem, iż łakomy magnat pruski, ufny w poparcie miejscowych władz węgierskich, wyciąga rękę po odwieczną własność naszą i zagrabić nam chce nie produktywny wprawdzie, ale najpiękniejszy ziemi naszej zakątek — postanowili wysłać adres zbiorowy do Koła polskiego, z prośbą o energiczną obronę narodowej naszej własności. Obecnie, gdy pismo to już do Wiednia odesłane zostało, podajemy do wiadomości publicznej jego treść: „Wysokie Koło Polskie! Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą: o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr. Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegacyę swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność na legalnej drodze zapobiedz tej stracie. Delegacya Polska tyle poważnych usług państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od rządu nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju. O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, upraszają wiec goście w Zakopanem bardzo gorąco. Zakopane dnia 7. sierpnia 1892". Pod tem kilkaset podpisów.

Dzisiaj dowiadujemy się, że już nie kilkaset, lecz kilkanaście tysięcy podpisów otrzyma Koło Polskie, dołączonych do powyższego adresu. Najprzód bowiem we Lwowie i w Krakowie postanowiło wiele osób przyłączyć się do pisma wiecu zakopańskiego, a obecnie podpisują już akces swój do niego wszystkie Rady powiatowe i wszystkie większe miasta w kraju — stwierdzając tym sposobem dowodnie, że sprawa, o którą tu idzie, nie jest sprawą prywatną hr. Zamoyskiego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset turystów zwiedzających Tatry — ale jest sprawą, nad którą pilnie czuwa cały nasz kraj, którą się żywo interesuje cały nasz naród. Proszeni też jesteśmy o wezwanie podpisujących, by arkusze już podpisami opatrzone, w jak najkrótszym czasie do Krakowa nadsyłać zechcieli, zkąd razem zgromadzone Kołu polskiemu odesłane być mają.

Fundacya włościanina Bodziocha. Tomasz Bodzioch, gospodarz z Zamościa pod Wojniczem przed dziesięciu laty zmarły, zapisał sumę 10.000 złr. na stypendya dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. W myśl ostatniej woli testatora i zeznanego na jej podstawie aktu fundacyjnego każde stypendyum wynosić ma rocznie 100 zł., a uzyskać je mogą tylko zwyczajni uczniowie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, wykazujący ubóstwo, dobre postępy w naukach i nienaganne obyczaje. Prawo rozdawnictwa stypendyów wykonywać będzie dr. Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie, przez czas swojego najdłuższego życia, poczem przejdzie ono na Wydział krajowy. Zarząd majątkiem fundacyi sprawować będzie Wydział krajowy, który też powołany jest do zarządzania fundacyą. Akt fundacyi został właśnie przez namiestnictwo zatwierdzony, a gdy majątek jest zrealizowany, przeto fundacya wchodzi już w życie. Na razie będzie do rozdania 6 stypendyów po 100 złr.

Z sezonu. Wczoraj odbyło się w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie, zamiast zapowiedzianego rautu, który z powodów od wydziału kasyna niezależnych, nie mógł przyjść do skutku. Odegrane zostały dwie jednoaktówki „Dwóch głuchych" i „Teatr amatorski". poczem nastąpił koncert muzyki wojskowej. Jak wszystkie podobne wieczory w kasynie i wczorajszy powiódł się świetnie i doskonale bawił licznie zebraną publiczność.

W sali ratuszowej miało być wczoraj także gwarno. P. Mieczysław Kamiński, co polskiej sztuce nie mało się przysłużył. urządził tam koncert, przy łaskawej pomocy panny Chulawskiej, pp, Hoffmana, Slawiczka i Stohla. Program był obfity: p. Kamiński śpiewał z niekłamanem uczuciem i zapałem aryę z „Żydówki", miły mazurek Wszelaczyńskiego i cabaletę z „Rigoletta", p Slawiczek śpiewał wybornie hymn z „Hugenotów", a p. Hoffmann nucił przyjemnie zawsze sympatyczną aryę z „Strasznego dworu" i Sicilianę. Sądząc po interpretacyi mazurka Troszla, będzie się kiedyś p. Kamiński chlubił uczennicą swoją panną Chulawską. Pan Stohl znakomicie umie akompaniować, ale nie na rozstrojonym fortepianie.

Jutro w niedzielę dnia 13. bm. pierwsza „herbatka Salomejek". Nie można wątpić że sala kasyna od godz. 5 do 7 po południu będzie jutro pełną. Wszystkich pociągną tam miłe wspomnienia podobnych „herbatek" z roku przeszłego i cel piękny, na rzecz którego sympatyczne towarzystwo św. Salomei takowe urządza.

Towarzystwo prawnicze. Wczorajszy odczyt dr. Wł. Pilata, docenta uniwersytetu i politechniki „O najnowszych kierunkach w ekonomii społecznej" zgromadził nader liczny i wyborowy zastęp członków. Z natężoną uwagą wysłuchano nader jasnego, treściwego i spokojnie wygłoszonego odczytu o tzw. szkole liberalnej, o właściwym socyalizmie i o niewłaściwym socyalizmie chrześciańskim. Prelegenta obdarzono po skończonym odczycie gorącemi oklaskami a oznakami zadowolenia powitano zapowiedź jego, iż w przyszły piątek d. 18. bm. w dalszym ciągu przedstawi kierunek t, zw. nowej szkoły socyalnej.

Z Izby sądowej. Rozprawa przed sędziami przysięgłymi przeciwko Valadierowi i wspólnikom, oskarżonym o cały szereg kradzieży, o rozpoczęciu której donosiliśmy przed kilkunastu dniami, zakończoną została wreszcie wczoraj. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał: Edwarda Valadiera na 9 lat ciężkiego więzienia; Aleksandra Wolanina na $7^1/_2$ lat ciężkiego więzienia: Franciszka Wolejańskiego na $5^1/_2$ lat ciężkiego więzienia; Leopolda Fröhlicha na 6 lat; Leopoldynę Fiszer na 2 lata; Katarzynę Balbirer na 3 lata; Karola Kurtycza na 5 lat; Franciszka Romankiewicza na $1^1/_2$ roku; Bazalela Nathana Teufla na 3 lata; wreszcie Markusa Tempelsmanna na półtora roku ciężkiego więzienia. Od oskarżenia uwolniono Maryę Chodorowicz, Agnieszkę Romankiewicz i Katarzynę Tłuściak. Nadto orzekł trybunał, iż wszyscy zasądzeni po odbyciu kary, mają być oddani pod dozór policyjny. Fröhlich przyjął wyrok natychmiast, inni zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni czasu do namysłu.

Z armii. Zamianowani akcesistami aptekar. w rezerwie Spurny H. (Przemyśl), Hildwein A. (Przemyśl), Muthsam H. (Przemyśl), Georgeon L. (Kraków), Jaszcz S. (Przemyśl), Petnik J. (Kraków), Pichler E. (Przemyśl), Kasziczka H. (Przemyśl), Litochleb O. (Przemyśl), Linskes E. (Lwów), Orkisz J. (Lwów), Dworzak E. (Przemyśl), Babiński W. (Przemyśl). Łobaczewski Ad. (Kraków), Biedermann J., Satkowski S., Smieszek A. (Lwów), Gina R. (Przemyśl). Rożański J. (Lwów), Michalik E. (Kraków).

Zarządcę budownictwa Dohnala Józefa, przeniesiono z dyrekcyi inż. z Lincu do Lwowa, a oficyałów Hölblinga L. z Krakowa do Lincu, Kellera J. z Karlsburga do Krakowa, Wiesbauera A. z Krakowa do Karlsburga, Tiletschkego z Krakowa do Brixen Franzensfeste, akcesistę Slaninę A. ze Lwowa do Krakowa.

Do rezerwy przeniesieni praktykanci aptekarscy Wohl H., Czarnota-Bojarski J., Obst A., Mickiewicz J., Solecki-Ostoja S., Pelz J., Borzęcki S., Jaworski J., Machucki A., Bałtaziński S., Nałęcz-Rogaski K.

W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Schabiński Karol 10 pp., Maurer Henryk 30 pp., rotmistrz. Düll Stefan 6 p. uł.

Płace nauczycieli ludowych. Z dniem 1 lipca b. r. weszła w życie nowa ustawa krajowa, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych. Ustawa ta, która miała na celu polepszenie bytu nauczycieli ludowych, postanawia między innemi w art. 12, że w gminach wiejskich, stanowiących ogniska przemysłu górniczego, pobierać mają nauczyciele dodatek miejscowy o rocznych 50 zł. Oznaczenie gmin, które ze względu na przemysł górniczy zasługują na dodatek miejscowy, pozostawiła ustawa Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Owoż Wydział krajowy uznał, jako miejscowości, stanowiące ogniska przemysłu górniczego, następujące gminy: W powiecie bohorodczańskim: Dźwiniarz, Starunia; w pow. brzozowickim: Waza; w pow. chrzanowskim: Jaworzno z Niedzieliskami, Siarsza, Szczakowa; w pow. dobromilskim: Lacko, Starzawa; w pow. doliniańskim: Rypna; w pow. drohobyckim: Borysław, Mroźnia, Schodnica; w pow. gorlickim: Glinik marjampolski, Kobylanka, Kryk, Libusza, Lipniki, Męcina wielka, Ropica, Sękowa, Siary, Wojtowa; w pow. jasielskim: Łężyny, Harklowa; w pow. kałuskim: Majdan; w pow. kołomyjskim: Myszyn, Słoboda rungurska, Rungury; w pow. krośnieńskim: Bóbrka, Wietrzno, Potok, Taraszówka, Węglówka; w pow. liskim: Leszczowate, Łodyna, Uherce, Wańkowa; w pow. nadworniańskim: Pańczyna; w pow. sądeckim: Klęczany; w pow. pilzneńskim: Grudna dolna; w pow. śniatyńskim: Nowosielica, Dżuryn; w pow. starowiejskim: Strzelbice; wreszcie w pow. żółkiewskim Glińsko. Wydział krajowy komunikując powyższy wykaz Radzie szkolnej krajowej, zwrócił uwagę, iż należałoby może przeprowadzić dochodzenia na miejscu, czyli istotnie warunki życia w każdej z powyżej wymienionych gmin, są tego rodzaju, iż w myśl intencyi ustawodawcy należałoby przyznać dodatki miejscowym nauczycielom ludowym.

W Czerniowcach dr. Maurycy Paschkis, adwokat i dotychczasowy syndyk bukowińskiego zakładu kredytowego ziemskiego został mianowany dyrektorem tejże instytucyi w miejsce p. Langenbana, który ustąpił.

Cholera. Z Piasków wielkich znowu donoszą, że zachorowała tam wczoraj jedna osoba na cholerę. Są to jednak wypadki sporadyczne, które nie powinne budzić żadnych obaw.

W Budapeszcie zachorowało wczoraj na cholerę 8 osób, zmarło 3. W Kapuvar pojawiła się cholera.

Zbiegły poseł. Szląski poseł do Rady państwa Nedella, przeciw któremu weszło do prezydyum Izby posłów oskarżanie o zbrodnię przeciw obyczajności, uciekł — jak telegrafują — do Ameryki.

Strach ma wielkie oczy. Bluetka Kordyana Ujejskiego „Pierwiosnki" została zakazaną przez cenzurę rosyjską. Zakaz ten jest już co najmniej śmiesznym i z pewnością cenzura rosyjska niczem usprawiedliwić go nie potrafi, chyba tem jednem, że boi się nawet imienia Ujejskiego. Dodać potrzeba. że w czasie gdy „Pierwiosnki" drukowane były w czasopiśmie *Świat*, miało to czasopismo debit do Królestwa polskiego i wówczas cenzura nie widziała w „Pierwiosnkach" nic niebezpiecznego.

Ciesz się Rosyo! Tak woła petersburski *Herold* — nie ma nigdzie tak liberalnej cenzury, jak u nas. Zdziwiony — zwłaszcza po przeczytaniu wiadomości wyżej podanej zakazu bluetki Ujejskiego — spyta każdy: „Gdzie dowód?" Takowy leży wedle pisma petersburskiego w tem, że w Rosyi nic podobnego nie spotkało Sary Bernhardt, jak w Austryi. I cóż ją tu miało spotkać? Oto musiała artystka ta przed każdym występem w Wiedniu prezentować się w urzędzie w swych kostyumach, których używać miała, by przypadkiem zbytnią „otwartością" nie wywołała u publiczności zgorszenia. No, Sara chyba wdzięczną być powinna pismu temu, a dumną z tej insynuacyi, ale jest to nowy pomysł rosyjskiego „niedźwiedzia", godny zachodnich „kaczek".

Cztery ofiary. Na jeziorze w Kórniku w Poznańskiem wyrobnik Rucki ze Skrzynek przewoził zeszłej niedzieli dwoje dzieci swoich, córkę liczącą lat 12 i synka lat 6. na drugą stronę jeziora. Gdy był o jakie 100 kroków od brzegu, poczęła się woda lać jednym końcem do łódki. Rucki, będąc trochę podchmielony, stracił widocznie przytomność, wskoczył do wody, a dzieci za nim. Widząc to sąsiad Strauch, człowiek silny, liczący lat 31, wskoczył do wody, dopłynął do nieszczęśliwych i wziął oboje dzieci w swe ręce. Tymczasem Rucki chwycił się również Straucha — i wszyscy czworo utonęli. Straszny to był widok dla patrzącej matki i sióstr Straucha. Żona Ruckiego była w kościele na nieszporach. Całe miasto wybiegło na miejsce wypadku, gdzie za pomocą sieci i powrozów rybacy wydobyli najprzód wyrobnika a po dłuższem szukaniu i Straucha. Wszelka pomoc i starania lekarza były daremne.

Meteor. Ze Slatiny (Slawonia) donoszą, że 8. bm. o godz. 5. min. 35 wieczorem widziano tam mimo częściowo zakrytego nieba meteor, spadający w kierunku od północnego wschodu ku południowemu zachodowi, który wreszcie jak rakieta rozstrzelił się w drobniejsze kawały. Tenże meteor zauważono też we Wiedniu.

Dybowski, dowódca drugiej misyi, wyprawionej do wyższego Konga przez komitet Afryki francuskiej, któremu udało się pojmać i ukarać muzułmanów, zabójców Crampela, powrócił ze swej wyprawy i był w Paryżu podejmowany owacyjnie w „Hotel Continental" przez byłych swoich uczniów ze szkoły Centralnej, pomiędzy którymi znajduje się wielu ludzi wybitnych. Wielką ciekawość na tem zebraniu wzbudzał mały Ali, arabskie dziecię, które podczas bitwy pod El-Kuti zostało porzucone na placu boju przez pierzchających muzułmanów i schroniło się w obozie Dybowskiego. Ali jest niezwykle roztropnym, nauczył się już po francusku i opowiada bardzo zabawnie o swoich przygodach.

Skandaliczny mer. W Aumale (Algerya) zaaresztowany został mer Saper pod zarzutem najrozmaitszych nadużyć. Między innemi kupował od złodziejów kradzione bydło i konie, ma się rozumieć za bardzo niską cenę; często jednak zdarzyło się, że gdy się zgłaszali po zapłatę, tłómaczył im, że powinni mu być wdzięczni, iż ich do kozy nie wsadza, a w drodze upomnienia na przyszłość kazał im dawać baty. Za karę zaś rzekomo zatrzymywał bydło i zarzynał je potajemnie. Jeśli okradzeni wnosili skargę na złodziei, umiał zręcznie bardzo wynaleść powód do wtrącenia ich samych do więzienia. Nic nie pomagały skargi, wnoszone do prefekta. Saper miał bowiem silne poparcie. Pod koniec jednak tak cynicznie prowadził swój proceder, że zwróciło to uwagę władz i został zaaresztowany. Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi więzienia, jednocześnie współobywatelom rozwiązały się języki i wyszły na jaw wszystkie sprawki pana mera.

Budowa obserwatoryum na Mont-Blanc jest już postanowiona. Piętrowa budowla stanie na wysokości 4.000 stóp nad powierzchnią morza. Parter przeznaczony będzie dla turystów, pierwsze piętro zaś do obserwacyj naukowych.

Wypadek a la Osborne. Jak może sobie czytelnicy nasi przypominają narobił swego czasu wiele wrzawy w Anglii i po za nią proces Osborne'a, gdzie chodziło o kosztowne perły, rzekomo skradzione. W procesie, który obecnie ukończono w Londynie, chodziło o broszę dyamentową, wartości 4 ft. szt.! Ale znów oskarżona i oskarżycielka były żonami oficerów. Broszę właśnie przed rokiem sprzedała Oliwia Klaudyna Leader 24-letnia żona kapitana, piękność pierwszorzędna, jubilerowi za cenę rzeczoną. Nazajutrz pojawia się w tymże sklepie żona jenerał-majora Smytha, serdeczna jej przyjaciółka. która spostrzegłszy broszę na wystawie, oświadcza, że to jej broszka, ukradziona jej i to... przez przyjaciółkę w dniu poprzednim, kiedy ją odwiedzała. Ponieważ państwo Leader wyjechali już byli do Kairu, śle pani Smyth list do swej przyjaciółki, zarzucając jej kradzież. Zdumiona i oburzona lady powiadamia o tem męża. Ten zyskuje przeniesienie napowrót do Anglii i wytacza proces o oszczerstwo majorowej, żądając 1000 ft szt odszkodowania. Dziennik *Morning*, wiedząc, jak publikacya takich skandalów przysparza pismu czytelników, przed rozpoczęciem jeszcze rozprawy ogłasza różne szczegóły, inspirowane przez oskarżoną panią Smyth. Za to skazano redaktora na 100 a wydawcę na 50 ft. grzywny. Przychodzi wreszcie do rozprawy i pokazuje się, że pani Leader już na 2 dni przed tym czasem, w którym miała owa brosza zginąć, nosiła ją po jubilerach, że opis, podany przez panią Smyth nie zupełnie przystaje do samego klejnociku, że wreszcie pani Leader otrzymała tę broszę przed 2 laty od pewnego porucznika w Indyach. Te i inne okoliczności spowodowały sąd do uznania pani Smyth winną oszczerstwa i wymierzenia grzywny 500 ft. sztrl.

Z bruku. Do pomieszkania porucznika, pana Józefa B., przy ulicy Podzamcze pod l. 7. wszedł wczoraj o godzinie 4 po południu Franciszek Szpandel, muzykant, a nie zastawszy nikogo w pierwszym pokoju, chciał przeszukać drugi pokój. Tutaj jednak został przez porucznika p. B. schwytany, a następnie oddany wręce policyi. Okazało się, że Szpandel był już raz karany za kradzież.

Z zamkniętego strychu domu przy ul. Łyczakowskiej l. 71, skradziono ubiegłej nocy 21 sztuk wypranej bielizny wojskowej. Ajent pol. Terlecki aresztował następnie przy pomocy straży akcyzowej na rogatce Łyczakowskiej, Michała Wołoszyna, który niósł skradzioną bieliznę wojskową.

Ze stowarzyszeń. Pierwsze walne zgromadzenie członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia we Lwowie", na 14 b. m. o godz 7 wieczorem w sali kasyna miejskiego zapowiedziane, budzi w szerokich kołach wielkie zainteresowanie, gdyż poprzedza go wieść, że przedmiotem ożywionej i pouczającej dyskusyi będą kwestye dla rozwoju naszego stołecznego grodu zasadniczego znaczenia, a w dyskusyi fachowej i z szerszego poglądu na sprawy traktowanej, zabrać mają głos pierwszorzędne siły naszego miasta.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. w nauczycielskiem seminaryum żeńskiem o godzinie 3 po południu. Porządek dzienny zgromadzenia. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. Sprawozdanie dyrekcyi za rok ubiegły, i zdanie rachunków przez komisyę kontrolującą. Wybór członków dyrekcyi. Wnioski członków.

W „Gwieździe" odbędzie się jutro w niedzielę dnia 13 b. m. przedstawienie amatorskie na dochód funduszów Stowarzyszenia. Odegranym będzie dramat „Dwie sieroty".

Zmarli. W Bouszowie około Bołszowiec zmarł w tych dniach Franciszek Ziemiański, żołnierz polski z 1831 roku z drugiego pułku strzelców pieszych.

Feliks Karwowski, emigrant z r. 1831, były profesor matematyki w liceum wersalskiem, umarł w Paryżu w zakładzie św. Kazimierza, przeżywszy 83 lat.

Józef Charytański, emigrant z roku 1848, rodem z Lubelskiego, gorący patryota, brał udział w wojnie krymskiej, zakończył życie w Paryżu, przeżywszy 68 lat.

Józef Stempowski, żołnierz polski z r. 1831, umarł 25 października w Hawrze, w 82 roku życia,

Lubomir Zaręba-Skrzyński umarł w Krakowie; zmarły był oficerem wojsk francuskich, służył w szeregach Garibaldego i brał udział w powstaniu r. 1863.

W zamku Blenheim (pod Woodstock), zmarł 9 b. m. książę Jerzy Marlborough w 49 r. życia, który w swoim młodym wieku był członkiem stronnictwa radykalnego i wiódł życie hulaszcze. Ożeniony z córką ks. Abercorn rozwiódł się z nią 1883 r., by poślubić 1888 r. córkę Amerykanina Price'a.

Bohdan Gross, współwłaściciel Słobódki leśnej i Majdanu w Kołomyjskim, zmarł prawie nagle w 30 r. życia, wróciwszy z Meranu, gdzie bawił przez lato dla poratowania zdrowia.

Stan powietrza. Cała doba była pochmurna i mglista.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. listopada rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura pozostanie około +1°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%. Opadu nie będzie.

Jutro, dnia 13. listopada: św. Eugeniusza. — św. Kosm. i Dam.

Z dnia.

„Fertig!"

Parę dni temu zdradziłem się znów z lekkiem pomieszaniem zmysłów, podnosząc na tem miejscu projekt zbudowania fundacyi imienia Kościuszki za pomocą datków centowych na wzór czeski!...

Słowa moje nie znalazły echa w prasie lwowskiej, Przysłowiowy „obraz" ani rusz do starego „dziada" odezwać się nie chce!... I nie dziw: wzruszająca historya kotki „By", najnowszą legenda o wężu morskim i ostatnie niesłychanie ciekawe studya nad... krynoliną, zabrały całe szpalty naszych *Timesów* i *Figarów* naszych... Dla biednego Kościuszki nie zostało już ani jednego wierszyka!...

Przywykły do tej osobliwej, wyłącznie nadpełtwiańskiej maniery, nie oddałem się ztąd goryczy i zwątpieniu, nie opuścił mnie na moment nawet spokój kamienny i jakgdyby nigdy nic, robię dalej swoje.

Swoje zaś dalej robię zaznaczając — *solamen miseri socios habuisse dolorum* — iż w łamach *Przeglądu* ktoś, na podobieństwo moje uległ nagłemu bzikowi upominając się o język polski w służbie zewnętrznej kolei galicyjskich!..

Czyż nie waryat z tego p. P. T.? Związać go co prędzej i na Kulparków z nim, do hotelu Neussera! A możemy na chwilę nawet zaadresować go na Słoneczną, za ów uśmierzający gwałtowne napady parkan wysoki?...

Czego się bowiem temu nieszczęśliwemu p. P. T. nie zachciewa? W wyrazach szorstkich, tłumione oburzenie widocznie kryjących, wścieka się on na konduktorów kolejowych, którzy mu na przestrzeni Podgórze-Skawina rozdzierali uszy impertynenckiem *„fertig!"* miast swojskiego „gotów!" I ta zniewaga odbywa się stale, pomimo iż pociąg jedzie przez kraj polski, że konduktorzy są Polakami, że w pociągu prawie wyłącznie polska znajduje się publiczność!"...

Czyż nie *mente captus* ów p. P. T., czyż nie zdrowy „patryotnik" z jegomości?

Komuż ta niemczyzna szkodzić może, a wreszcie kogo to wszystko obchodzi?!

Ukalmuj się asan i wiedz raz na zawsze, iż galicyjskich neo-polaków takie „drobiażdżki" nie wzruszają, że nie jesteśmy ani obrzydliwymi Czechami, ani paprykowanem madiarstwem, że u nas chwastowi germańskiemu bujnie rozpleniać się wolno, że operetkowa *teneressa*, *grandessa* i *delicatessa* weszła w krew społeczeństwa, iż nikt twoich jęków serdecznych nie weźmie dziś na seryo, że jak było od początku świata tak i nadal będzie, musisz słuchać bratku niemieckiej komendy!...

Dziwi mnie nawet bardzo jak mógł się *Przegląd* dać uwikłać w taką kabałę i nie odmówił ci gościnności, jak z drugiej strony rozumiem wybornie takt innych dzienników, które bolesnej skargi p. P. T. nie powtórzyły!:..

Nie ma rady p. P. T., nie ma rady kochany...

Dajmy się... wypchać mój sangwiniku i niech nas ogarnie senna cisza i błogi kurz muzeów, jako ostatnie zabytki szowinizmu i idyotyzmu polskiego z doby bieżącej!

Ja już tam swój „numer" mam, pański będzie następpny!

Ave!

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz jedenasty „Dziecko szczęścia" operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a. — W niedzielę po południu o godz. 3 „Ali Baba" operetka w 3 aktach Lecocqua. — Wieczór o godzinie 7 „Głośna sprawa" dramat w 6 odsłonach pp. D'Ennery i Cormon.

— Wydział Tow. śpiew. „Echo" zaprasza członków czynnych na próbę przedkoncertową, która się odbędzie w niedzielę dnia 13. b. m. w szkole Staszica o godz. w pół do 1.

— Pomniki Królikowskiego i Żółkowskiego. Na posiedzeniu członków komitetu budowy pomników Królikowskiego i Żółkowskiego w *foyer* Teatru Wielkiego, postanowiono jak donosi *Kurjer Warszawski* w nr. 297 — z uwagi, iż p. Lewandowski nie dotrzymał umowy, zawartej z komitetem co do posągu Królikowskiego, na posąg ten ogłosić nowy konkurs ograniczony, zapraszając doń rzeźbiarzy: Prószyńskiego, Marczyńskiego, Syrewicza i Wojdygę. Pomnik zaś Żółkowskiego, nad którym pracuje Woydyga, wkrótce już będzie gotów i ustawionym zostanie w *foyer* teatralnym.

— W koncercie Tow. ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygoryzantów i auskultantów wysn. mojż., który się odbędzie d. 16 b. m. w sali Domu Narodnego, mają wziąć udział dyrektor p. Kwiecińki i znany u nas śpiewak p. Bernhard.

Dziennik Fr. Hugo.

W jednym z wielkich przeglądów amerykańskich, „Le Scribner's Magazine" p. Oktawjan Usanne ogłosił niedawno ciekawe studyum na podstawie niewydanych dotychczas dzienników Fraciszka Wiktora Hugo, który zebrał w nich troskliwie rozmaite aforyzmy i zdania swego ojca, wygłoszone w rozmaitych okolicznościach. Pamiętniki te dotyczą przeważnie lat wygnania i obejmują okres od roku 1852 do 1856.

Angielskie „Ateneum" pierwsze doniosło o istnieniu tego ze wszech miar ciekawego manuskryptu. Miał on się znajdować u kupca autografów niejakiego Samuela Davey'a, posiadającego magazyn przy ul. Great Russel, wprost głównego wejścia do Britisch Muzeum. U niego to właśnie, idąc za otrzymanemi wskazówkami p. Usanne odnalazł ten cenny rękopis wraz z całą paką papierów, usuniętych po śmierci poety z domu w Guernesey. Rękopis przedstawiono pp. Maurice i Vaquerie, którzy uznali jego autentyczność, a nawet przypomnieli sobie całe ustępy rozmów i własne słowa w nim spisane. Dziennik rozpoczyna autor z dniem 30. czerwca 1852 r. następującym wstępem: „Wiktor Hugo i jego dwaj synowie Franciszek i Karol wyjechali z Brukseli wczoraj o g. 11 rano do Anwers, skąd okrętem mają udać się do Londynu i nie zatrzymując się w tem mieście, wyjadą na wyspę Jersey, gdzie mają zamiar wyszukać sobie mieszkanie. Znaczna liczba wychodźców francuskich i kilku Belgijczyków przybyła na stacyę, aby pożegnać poetę." Wiktor Hugo przybył do Jersey w dniu 5. października. Piękność okolicy

zachwyciła go na wstępie: „Jersey — wola — jest to uroczy gaj, przepełniony odgłosami oceanu, łączący w sobie powagę krajobrazu normandzkiego z wdziękiem Normandyi". Po drodze poeta spotyka wiąz; „Jakaż to przyjemność ujrzeć wiąz. Wszak to drzewo francuskie". W dniu 6. października podróżni zatrzymali się w hotelu pod „Złotem Jabłkiem", tym samym, w którym przemieszkiwał generał Boulanger w 42 lata później. Wieczorem tegoż dnia Wiktor Hugo odczytał kilka rozdziałów: „Napoleon le Petit", „Crime du 2 Décembre" i „Dieu et Foi". W dniu 12 października wygnańcy zamieszkali „Marine-Terrace", żadną posiadłość w pobliżu Saint Hélier.

Z odwiedzających „Marine-Terrace" dość miejsca w pamiętniku zajmuje generał Le Flô. Jedna rozmowa z nim świadczy, że Wiktor Hugo bynajmniej nie był wolny od próżności. „Ludwik Bonaparte — rzekł z widocznem ukontentowaniem pewnego razu — przysłał mi dwie książki z dedykacyą: „w dowód hołdu i głębokiej czci". Muszę przyznać, że to niezły pisarz i że posiada pewien talent".

— Mówią o Ludwiku Bonaparte! — przerwał żywo Karol Hugo — sądzę, że nie odziedziczył ani odrobiny talentu po swoim stryju. Zresztą trzebaby raz zerwać z utartemi przesądami, Homer napisał zaledwo dwa czy trzy ładne ustępy, co się zaś tyczy Horacego, wolę od niego Musseta". Wiktor Hugo, nie odpowiadając nic, odwrócił się spokojnie i zapytał młodego człowieka, który przybył w odwiedziny ze wsi i przysłuchiwał się rozmowie z otwartemi ustami:

— Panie, co dałeś pić memu synowi?

— Nic, naprawdę nic — zarzęczał w ten sposób zagadnięty poczciwiec, nie rozumiejąc o co chodzi.

„Od pewnego czasu, czytamy w innem miejscu tegoż pamiętnika — na pobrzeżach wyspy w pobliżu „Marine Terrace" pojawia się nadprzyrodzone zjawisko, mianowicie widmo, otoczone jasnością, które przezwano „Białą Damą". Na całej wyspie panuje utarte przekonanie, że „Biała Dama" jest duchem rodzinnym w „Marine Terrace". Wiktor Hugo z początku śmiał się z tych opowiadań, lecz gdy posłyszał, iż wiele osób widziało widmo owej „Damy", zaczął sobie przypominać Szekspira i rozprawiać o Hamlecie i cieniu Banqua. Jersey, jak twierdzi dalej autor pamiętnika — jest wyspą pełną legend. Nie ma skały lub starej ruiny, któraby nie posiadała swego ducha".

Ażeby odstraszyć lub przebłagać widmo, które co noc pojawiało się w „Marine Terrace" wymalowano wielki czarny krzyż na murze od strony wybrzeża morskiego.

Umysły łatwowierne — twierdził Hugo — wierzą we wszystkie tajemnice, umysły trzeźwe odrzucają je, i tylko umysły prawdziwie wielkie umieją zachować powagę wobec wszystkiego co nieznane. Nie wierzą one wzorem łatwowiernych, lecz i nie zaprzeczają jak umysły trzeźwe".

Z pamiętnika okazuje się jednak, że wiara w zjawiska nadnaturalne zapanowała powoli w rodzinie Wiktora Hugo. Co rano opowiadano sobie tajemnice nocy ubiegłej i wielki poeta, pod wpływem tych opowiadań pozostający, nie sypiał po nocach, doznawał wizyj i stopniowo skłaniał się coraz bardziej ku spirytyzmowi, aż w końcu rozpoczął doświadczenia z wirującemi stołami i stukającemi duchami. Przeszło pięćdziesiąt kartek rękopismu zajmują dyalogi Wiktora Hugo z duchami przezeń wywołanemi. Przed napisaniem „ostatniego dnia skazanego" W. Hugo zapytywał za pośrednictwem stolików wirujących przeszło dwudziestu duchów ludzi gilotynowanych. Odpowiedzi były tak sprzeczne i dziwne, że poeta musiał poprzestać na napisaniu wiersza do cienia Andrzeja Chéniera. Innym razem stół, w którym był zaklęty duch Marata, wobec licznie zgromadzonych osób skłonił się głęboko w chwili, gdy wchodził do salonu Wiktor Hugo. „Przyjaciel ludu" zapytany o powód tej nadzwyczajnej uprzejmości, odpowiedział, że dusza Wiktora Hugo w 1793 r. należała do człowieka, który był rewolucyonistą a nawet przyczynił się do ścięcia Ludwika XVI.

Autor pamiętnika przytacza dalej zdania poety o sławnych kompozytorach i operach. „Berlioz był człowiekiem bardzo miłym — rzekł raz Wiktor Hugo — zarówno jak i Meyerbeer, który nawet był uprzedzająco grzecznym. Co prawda, ile razy przychodził do mnie, zawsze łudził się nadzieją, że mu napiszę libretto. Ja jednak nigdy nie chciałem pisać opery nawet dla największego z kompozytorów. Przed napisaniem opery poeta jest despotą, którem kompozytor wszelkiemi sposobami stara się pochlebić, ale role szybko zmieniają się i na przedstawieniu autora zaćmiewa całkowicie muzyk".

W dyskusyi z Piotrem Leroux — W. Hugo oburza się na wszystkich, wyrażających się z pogardą o współczesnej literaturze. „Żadna epoka w literaturze — twierdzi — nie była tak wielka, jak nasza i nigdy przedtem literatura nie była tak wszechstronną. Poezyę składają trzy pierwiastki: człowiek, życie i natura. Poprzedni poeci francuscy widzieli tylko człowieka występującego czynnie w życiu. Ani w Molierze ani w Racinie nie znajdujemy cienia aluzyi do roślinności, drzewa lub gwiazdy. Dopiero teraźniejsza szkoła literacka, o której odzywacie się z pogardą, spostrzegła, że istnieje niebo, gwiazdy, pola, wzgórza, skały, rzeki i morza".

Z niewielu urywków przytoczonych powyżej, widać, iż notatki, skreślone przez syna wielkiego poety, zawierają mnóstwo ciekawych szczegółów i stanowią szacowny materyał zarówno dla biografa, jak i historyka literatury. Do tej pory nie wiadomo co się stanie z tem pamiętnikiem, obejmującem trzy grube zeszyty.

P. Dawey żąda obecnie za rękopis, kupiony za parę szylingów, dwanaście tysięcy franków! Jeśli więc żaden z publicznych księgozbiorów nie pospieszy z kupnem i znajdzie się Anglik lub Amerykanin, który zapłaci żądaną sumę, ciekawe pamiętniki mogą znów zostać na dłuższy czas stracone dla publiczności.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 29 października do dnia 5 listopada b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.35 do 7.55, żyto 6.10 do 6.20, jęczmień browarny 5.75 do 6.10, jęczmień pastewny 5.00 do 5.50, owies 5.55 do 5.85, hreczka 7.25 do 7.75, kukurudza zeszłoroczna 5.10 do 5.30, proso —.— do —.—, groch do gotowania 7.50 do 8.75, groch pastewny 5.75 do 6.—, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 4.50 do 5.50, wyka 4.50 do 5.50, koniczyna 55.— do 70.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 31.— do 32.—, anyż płaski 30.— do 32.—, kminek 19.— do 20.—, rzepak zimowy 9.25 do 10.75, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 7.75 do 8.—, nasienie lniane 10.25 do 10.50, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 134.— do 143.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 10.000 literpercent kontygentowany z podatkiem konsumcyjnym 47.90 do 48.10.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków d. 11. listopada.

Niezależnie od targów zagranicznych, które od paru dni słabsze zdradzają usposobienie, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu wcale dobrem, gdyż w rzeczywistości żyto, z powodu braku dowozów, kupowano bardzo chętnie, po cenach nawet cokolwiek lepszych. — Zaoferowanie pszenicy było większe, a wskutek tego sprzedaż stosunkowo trudniejsza, lecz mimo to cena lepszych gatunków utrzymała się, tylko gorsze ziarno dla braku odbiorców sprzedawano taniej. Inne produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·45 zł., za czerwoną od 8·— do 8·35 zł., za żółtą od 8·— do 8·35 zł., za żyto od 6·90 do 7·15 zł.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— zł., na kaszę od 5·75 do 5·85 zł., za owies od 5·70 do 5·90, za rzepak stary od 11·30 do 11·90 zł.; za koniczynę czerwonną od 62 do 72 zł.; za białą od 75 do 85 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu donoszą: Wekerle ma tylko nominalnie przewodniczyć gabinetowi, a głównie poświęcać się i nadal tece finansów. Bieżące agendy prezydentury prowadzić będzie jeden ze sekretarzy stanu. Niemal wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Szilágyego (ministra sprawiedliwości), pozostaną na swoich stanowiskach. Nominacye te przyjęto entuzyastycznie i podobno urządzony będzie dziś korowód z pochodniami dla Wekerlego.

Magyar Allam, organ katolickiego duchowieństwa węgierskie namiętnie występuje przeciw liberałom, i wzywa do stanowczej opozycyi przeciw rządowi.

Dzisiaj o godz. 8 wieczór ma przybyć do Wiednia carewicz następca Mikołaj jako gość cesarza. Dworzec kolei Południowej został wspaniale przyozdobiony. Carewicz jadąc przez Włochy, wstąpił do Bari, gdzie się znajdują zwłoki głównego świętego oryentalnego św. Mikołaja. Carewicz zwidził katedrę, gdzie go całe duchowieństwo przyjmowało.

Jak się z półurzędowej wiedeńskiej *Polit. Cor.* dowiadujemy, podczas niedawnego pobytu króla greckiego, (którego żona jest ciotką carewicza) we Wiedniu, napomknął cesarz Franciszek Józef, że dla carewicza, gdy pojedzie do Aten (na srebrne wesele królestwa greckich), byłoby dogodnem, aby wypoczął we Wiedniu. Myśl tę wdzięcznie przyjęto w Petersburgu, i byłaby się ona spełniła, gdyby nie to, że właśnie w tym samym czasie miał cesarz Wilhelm przybyć do Wiednia i równoczesny pobyt takich dwóch znakomitości byłby przysporzył kłopotów dworowi wiedeńskiemu. Wyjazd swój do Aten opóźnił nawet carewicz, aby uniknąć niemiłych kombinacyj, jakieby wysnuwano, gdyby carewicz podczas pobytu cesarza niemieckiego przejechał tylko przez Wiedeń, nie wstępując. Wizytę carewicza uważa *Pol. Cor.* za dowód dalszego trwania dotychczasowych stosunków przyjaźnych (!) między Rosyą a Austryą.

Mosk. Wied. zamieściły następującą depeszę z Petersburga w sprawie układów handlowych z Niemcami: „W tutejszych sferach kompetentnych znany artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 1. bm. wywołał żywe niezadowolenie. W artykule tym przypisywane jest Rosyi umyślne zwlekanie z załatwieniem sprawy. Gazeta urzędowa berlińska zapomina, że i Niemcy nie dały natychmiastowej odpowiedzi na wystąpienie Rosyi, lecz poddały projekt gruntownemu zbadaniu. Trudno zatem żądać, aby Rosya zachowała się wobec tej sprawy z mniejszą powściągliwością aniżeli tego wymagają interesy państwa. Nadto *Nordd. Allg. Ztg.* zapomina o tej jeszcze nadej ważnej okoliczności, że odpowiedź Niemiec otrzymano w Petersburgu we wrześniu, kiedy wielu z ministrów rosyjskich znajdowało się na urlopie, a nadto w przededniu nader ważnej zmiany w zarządzie ministerstwa finansów. W chwili obecnej, jak słychać, projekt odpowiedzi Rosyi jest już gotów i będzie bez dalszej zwłoki odesłany do Berlina, o ile zresztą uzyska aprobatę zwołanej ad hoc komisyi. O ile wiemy, komisya czytać już będzie wzmiankowany projekt na najbliższej sesyi".

Policya berlińska skonfiskowała wczoraj 4000 egzemplarzy tajnie drukowanego czasopisma anarchistycznego.

Memoryał rządowy do przedłożeń podatkowych zaznacza, że głównym rezultatem przeprowadzenia reformy podatkowej będzie fachowe odgraniczenie dziedzin opodatkowania ze strony gmin a państwa. Nadto oblicza ulgi w dotychczasowych podatkach komunalnych okrągło na 70 milionów czyli $2^1/_2$ marki na głowę.

Pewne wrażenie sprawia w politycznych kołach w Berlinie ostre i stanowcze wystąpienie przeciw wnioskom wojskowym monachijskiego *Fremdenblattu*, który jest kierującym organem bawarskiej frakcyi centrum. Dziennik ten powiada, że centrum musi i będzie głosować przeciw wnioskom rządowym, gdyż opinia publiczna tak dalece jest niechętną nowym ciężarom militarnym, że w razie ich przyjęcia z najbliższych wyborów wyszedłby niewątpliwie parlament o większości wolnomyślnej i socyalistycznej.

Komisya parlamentu szwedzkiego dla reorganizacyi wojskowej przyjęła wszystkie ważne punkta projektu, i odrzuciła tylko utworzenie korpusu artyleryi fortecznej w Karlsborgu.

Donoszą z Paryża: W mieszkaniu uwięzionego Rabego znaleziono wielką ilość chemikaliów i materyj wybuchowych. Nie ulega jednak kwestyi, że nie on jest sprawcą ostatniego zamachu. Przy wielkim udziale wybitnych osób odbył się wczoraj z wielką okazałością pogrzeb ofiar zamachu. Jawili się: prezes ministrów Loubet, minister sprawiedliwości, prefekt policyi, prefekt departamentu Sekwany i wielu innych. Pięć trumien wniesiono do kościoła Notre Dame i tam je pokropiono. Nad grobem przemówił Loubet, który zaznaczył, że anarchiści nie są partyą polityczną, ale prostymi zbrodniarzami, z którymi postępować się będzie bez litości.

Pułkownik Dodds kazał trzech zabranych do niewoli Niemców: Schulza, Pucha i Weckela rozstrzelać. Dahomici uzbrojeni są w karabiny niemieckie systemu „Loewe. Berlin 1891". Pogłoska o zajęciu Abomeju (stolicy Dahomeju) jeszcze nie jest urzędowo potwierdzona.

Onegdaj poczęła się sesya parlamentu greckiego. Stosunek liczebny stronnictw nie uległ od ostatniej sesyi żadnej zmianie. Minister spraw zagranicznych przedłoży wkrótce nowe dokumenta, stwierdzające prawo Grecyi do spadku po Zappie.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 12. listopada. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów otwarto dyskusyę nad sprawą połączenia Dunaju z Odrą za pomocą kanału, w której przemawiali pp. Exner, Kronawetter, Promber, Neubeer i Rutowski. Ten ostatni wskazywał, jak mało, w porównaniu z innemi państwami, dzieje się w Austryi dla kanalizacyi. Zwłaszcza Galicya cierpi ciężko skutkiem braku dróg wodnych, czego dowodem jest między innemi także silny prąd wychodźczy. Bez uwzględnienia Galicyi, nie powinno przystępować się do niniejszego projektu, gdyż kanał Dunaj-Odra musi być przedewszystkiem z Wisłą połączony, aby Galicya miała jaką taką ochronę przeciw węgierskiej konkurencyi. Po przemówieniu kilku jeszcze mowców uchwalono: Wezwać rząd, aby niezwłocznie rozpoczął budowę kanału Dunaj-Odra, następnie dwu odnóg tegoż, mianowicie z Kromieryża do Czech, względnie Łaby i od Odry pod Boguminem (Oderberg) ku Krakowowi z Wisłą — ewentualnie, aby rząd udzielił swej subwencyi stronom prywatnym na wykonanie takiej budowy. — Następne posiedzenie Izby dziś w sobotę.

Wiedeń d. 12. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział minister Gautsch na interpelacyę hr. Hohenwarta co do wydanego przez wiedeńską okręgową radę szkolną zakazu głośnego żegnania się dzieci w szkołach.

Minister przedstawił całe dzieje tej sprawy i oświadczył, że reskrypt krajowej rady szkolnej, zatwierdzający wydany przez okręgową radę zakaz głośnego żegnania się powstał skutkiem mylnego zastosowania formalności prawnych.

Błąd ten spostrzegło namiestnictwo i bezzwłocznie sprostowało (t. zn. zniosło) ów reskrypt. Minister oświadczył, że zrobi w dalszem stadyum tej sprawy pełny użytek z przysługującego mu prawa nadzoru i nie dopuści do wydania żadnego takiego zarządzenia, któreby obrażało religijne uczucia ludności katolickiej.

Wiedeń d. 12. listopada. P. Szczepanowski wyjaśnił wczorajsze zajście z kartkami głosowania, które dało p. Luegerowi powód do wytoczenia zarzutów. W tem, iż za nieobecnych w sali posłów polskich oddał p. Szczepanowski kartki głosowania, nie widzi on nic niewłaściwego, gdyż w takich wypadkach, jak wybór do komisyi postępuje Koło polskie zawsze solidarnie i od lat wielu był zwyczaj, że za nieobecnych w sali posłów oddawano kartki. Mowca powołuje się w tym względzie na świadectwo całej Izby.

P. Lueger jednak porównał wypadek wczorajszy do znanego zajścia z p. Schneidrem, (który napisał na kartce nazwisko innego posła i wrzucił do urny). Otóż mowca zastrzega się przeciw temu porównaniu, gdyż oba te wypadki są całkiem inne. (Oklaski na ławach polskich, ironiczne okrzyki na ławach antysemitów.)

P. Lueger oświadczył, że także w tem, co p. Schneider zrobił, nie było nic zdrożnego, a jednak otrzymał on za to naganę. (Z licznych stron zaprzeczenia). Z tem wszystkiem uważa mowca, że oddawanie kartek za posłów nieobecnych jest naruszeniem regulaminu, a Izba jeżeli trzyma się zasady: równe prawo dla wszystkich, to powinno dać taką samą naganę Szczepanowskiemu, jaką dała ongi Schneidrowi.

W końcu mowca oświadcza, że wypadek ten wyzyska na zgromadzeniach publicznych. (Oklaski z ław antysemitów, ironiczne brawa z całej reszty Izby).

Poczem Izba przeszła do porządku dziennego.

Wiedeń 12. listopada. W sprawie wniosków Wielowieyskiego i Stadnickiego, dotyczących emigracyi, postanowiła komisya parlamentarna Koła polskiego wypracowanie memorandum do rządu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 12. listopada. Konferencye, jakie się w sprawie galicyjskich kolei lokalnych toczyły w ministerstwie handlu, doprowadziły już do porozumienia względem odnośnego programu. Reprezentaci galicyjskiego Wydziału krajowego przedłożą temuż sprawozdanie. i od Wydziału krajowego zależeć będzie, czy jeszcze dalsze pertraktacye nastąpić mają. Tak jak sprawa obecnie stoi, ma sejm galicyjski uchwalić krajową ustawę o kolejach lokalnych, podobną do takiejże ustawy styryjskiej. Sfinansowanie tych kolei miałby przeprowadzić galicyjski Bank krajowy.

Wiedeń dnia 12. listopada. Minister Wekerle odjechał ztąd wczoraj do Pesztu, aby zająć się utworzeniem gabinetu, poczem wróci z odnośnemi propozycyami do cesarza. Sądzą, że się nowy gabinet do czwartku lub piątku ukonstytuuje.

Grac d. 12. listopada. Styryjski Wydział krajowy wręczył namiestnictwu obszerny memoryał, w którym powołując się na niepomyślne stosunki rolnicze, żąda zniżenia taryfy klasyfikacyjnej podatku gruntowego, tudzież zniżenia sumy tegoż podatku.

Budapeszt d. 12. listopada. Jak słychać, powołani zostali do cesarza także członkowie Izby panów, między nimi jej wiceprezydent Szlavy, biskup wacowski Schuster i przewódca katolików hr. Ferdynand Zichy.

Budapeszt d. 12. listopada. Nowe ministerstwo węgierskie ukonstytuje się w przyszłym tygodniu i przedstawi się parlamentowi zapewne w przyszłą sobotę.

Nowy prezes gabinetu p. Weckerle urodzony 14. listopada 1848 jako syn rządcy w dobrach hr. Lamberg, wstąpił r. 1879 do ministerstwa finansów gdzie mianowany został 1874 koncypistą, 1881 radcą sekcyjnym, a r. 1886 za ministerstwa Tiszy, sekretarzem stanu. W tym samym roku wybrany deputowanym, r. 1889 mianowany został ministrem finansów. P. minister jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, silnej budowy, przystojny; wygląda bardzo młodo.

Berlin d. 12. listopada. Podobnie jak niedawno *Post*, podnosi *Kreuzztg.*, że rosyjskie wojska, szczególnie kawalerya, coraz więcej przesuwane zostają ku granicy niemieckiej. Przesuwanie rozpoczęło się zaraz po manewrach i trwa dotychczas, a tyczy się przedewszystkiem pasu granicznego od Turog na Litwie do Grajewa, gdzie jest kawalerya rozlokowana, pomimo że dotychczas rząd rosyjski unikał posuwania wojsk bliżej jak półtora mili od granicy.

Kreuz. Ztg. podnosząc to oświadcza, iż konstatuje jedynie fakt, nie mając zupełnie zamiaru działać w ten sposób na opinię publiczną w sprawie przedłożenia wojskowego, przeciwko któremu musi owszem jak najsilniej wystąpić.

Berlin d. 12. listopada. Głosy prasy bardzo niepomyślnie wróżą przedłożeniu rządowemu.

Kreuzztg. potwierdza doniesienia o ponownem gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy.

Jak *Köln. Volkszeitung.* z Rzymu donosi, arcybiskup koloński Crementz i biskup wrocławski Kopp otrzymają kapelusze kardynalskie.

Petersburg dnia 12. listopada. Uważają to za rzecz pewną, że w razie uchwalenia niemieckiego przedłożenia wojskowego, także Rosya i Francya odpowiednio pomnożą swoje siły wojskowe.

Now. Wremia donosi: W związku z projektem ustawy o wypoczynku niedzielnym, zamierzono w kompetentnych sferach rządowych zniesienie całego szeregu świąt, które są zbyteczne, i tylko ludowi sposobności do opilstwa i próżnowania nastręczają. Wraz z niedzielami ma Rosya obecnie 125 do 150 dni świątecznych w roku. Dotychczas opierał się synod redukcyi tego nadmiaru świąt.

Petersburg dnia 12. listopada. Rozporządzenie jenerał-gubernatora warszawskiego, wedle którego zagraniczni poddani, będący dyrektorami fabryk, majstrami lub czeladnikami w okręgu nadwiślańskim, mają się do 13. stycznia wyuczuć po rosyjsku lub polsku, jeżeli chcą pozostać na swoich posadach, uważane jest w tutejszych sferach kompetentnych za przekwapione i będzie zapewne cofnięte.

Petersburg d. 12. listopada. *Nowoje Wremia* donosi, iż zapadło postanowienie urządzenia w Wyborgu osobnego prawosławnego arcybiskupstwa i poruczenia tej godności dawniejszemu biskupowi petersburskiemu, a obecnie metropolicie Antoniuszowi. Równocześnie ma być w Wyborgu instalowany duchowny prawosławny konsystorz dla Finlandyi.

Konstantynopol d. 12. listopada. Jenerał dywizyi Ismail basza uda się niebawem na granicę grecko-turecką, aby pospołu z greckim jenerałem Mansem zarządzić środki celem stłumienia band opryszków na pograniczu.

Londyn dnia 12. listopada. W wyborze Clevelanda na prezydenta Stanów Zjednoczonych upatruje *Times* dążność ludności do zmienienia bilu Mac Kinleya. *Standard* zapowiada walki wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych o cłowy system ochrończy. *Daily Chronicle* zaznacza postęp w duchu wolnohandlowym. *Morningpost* zaprzecza, iżby ten wynik wyboru miał za sobą pociągnąć zmianę cłowego systemu ochrończego.

„Biuro Reutera" donosi z Rzymu: Wedle oświadczeń pewnego wysokiego dostojnika watykańskiego, papież jest niezadowolony z trójprzymierza dlatego, że Austrya i Niemcy, należąc do niego, tem samem pochwalają wojnę Włoch ze Stolicą apostolską, wszelako nieprawdą jest, jakoby papież ze wszystkich sił pracował nad rozbiciem trójprzymierza. Papież wie bardzo dobrze, iż w razie tego rozbicia Włochy rzuciłyby się w objęcia Francyi.

Wiedeń dnia 12. listopada godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 313.75 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 56·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·—. Akcje Unionbanku 237·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·75. Akcje kolei Północnej 279·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 293·62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 173·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 228·25 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 225·10. Akcje Bankverein 114·—. Rosyjski rubel papierowy 118·62

$4^2/_{10}$% renta wspólna 97·32. 5% renta austr. papierowa 100·30. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·90. 5% renta węg. papierowa 100·47 Napoleondory 9·52. Marki niem. 58.82.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k.	214·—	217·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	242.—	245.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	336.—	340.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat	100.85	101.55
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	107.60	108.30
„ „ „ $4^1/_2$% „ w 50 lat.	98.15	98.85
Banku krajowego $4^1/_2$% „ w 51 „	98.75	99.45
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	94.50	95.20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.—	94.70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) $2^1/_2$%	53.50	55.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.90	105.60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.60	95.40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101.—	101.70
„ „ „ „ „ II. „	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	97.80	98.50
„ „ 4%	91.65	92.35

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.18	1.26
Rubel rosyjski papierowy	$1.17^1/_4$	$1.19^1/_4$
100 marek niemieckich	58.60	59.10

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wdowa po wychodźcy z r. 1863 p. P. G. z trojgiem małoletnich dzieci, mieszkająca przy ulicy Skarbkowskiej l. 19 (na dole), zostająca bez wszelkich środków do życia, zmuszona koniecznością, zwraca się do dobroczynności publicznej z prośbą o pomoc.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·55	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od środnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).